



Rok 2
N:r 54
9/8 1946
Lund



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., cena poszcz. nru 50 öre. Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831. Redakcja i Administracja: Tygodnik "Polak" — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89. Redaktor Dr Z. Łakociński. Ansvarig utgivare: C. Łakocińska, Lund.

Druga rocznica Powstania Warszawskiego.

Kto z nas nie pamięta tych dni przed dwoma laty — gdziekolwiek było nam dane je przeżyć — gdy dotarła wieść o wybuchu Powstania? Czy będziemy w stanie kiedykolwiek zapomnieć co czuły serca rozprężone nagle okrzykiem "Do broni!", rozgrzane szczęściem i nadzieją? Troski, rosnący niepokój i rozgoryczenie, rozpacz, to wszystko później. Akordy "Warszawianki" i łopot sztandarów zagłuszały inne głosy tym, co biegli na czołgi z granatami w ręku i tym, co z daleka w smiertelny napięciu czekali.

Kiedy dziś na uroczystych akademiach rocznicowych i w prasie walczy się poraż tysiączny zagadnienie, kto jest odpowiedzialny za Powstanie, czy było ono potrzebne i co by się stało, gdyby nie wybuchło — warto przypomnieć sobie ową jedyną chwilę. Odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, którzy 5 lat czekaliśmy z zaciśniętymi pię-

ściami i zębami, którzy 5 lat żyliśmy myślą o zemście i walce, jeśli walczyć do tej pory nie było nam dane. Odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, którzy ani na chwilę nie przestaliśmy wierzyć w wyzwolenie, bo za to wyzwolenie — o tym nie wątpił nikt z nas — trzeba było zapłacić krwią. Nie mówmy dziś, że to była naiwność, że niepodległość Polski zależała od innych czynników. Inni bili się, żeby wygrać wojnę. O wolność naszej ziemi mogliśmy walczyć tylko my.

Warszawa nie mogła milczeć w sierpniu 1944 roku. Nie byłaby sobą — sercem i mózgiem kraju przez te wszystkie lata, źródłem decyzji i gniazdem najzaciętszego oporu. Nie byłaby tą samą Warszawą, która w 1920 roku odparła atak ze Wschodu, gdyby czekała biernie na powrotną falę. Żanim zetknęły się dwie wrogie armie na warszawskiej ulicy, ulica ta chciała zaświadczyć, że żyje. Każdy inny wybór byłby stokroć gorszą klęską.

Oceniać Powstanie Warszawskie ja-

ko typowo polsko-samobójczą, heroiczną awanturę, znacząco zamykając oczy na *przymus wewnętrzny*, który to Powstanie rozniecił. Ale dziś usprawiedliwia się w pewnych kołach heroizm "uwiedzionych dołów", by tym jaskrawiej zarzucać przywódcom brak realizmu politycznego, lub nadmiar politycznych ambicji. Przywódcy ci powinni byli widoczniej przewidzieć — w myśl rozumowania tych panów — że alianci zachodni umyją ręce, Stalin zwiedzie Mikołajczyka, a wojska sowieckie przypatrywać się będą bezczynnie ginącej stolicy i nie użyczą nawet swych lotnisk.

Warszawa nie była ani uwiedziona, ani lekkomyślna. Gdyby ktoś chciał w jednej scenie, w jednym symbolu zamknąć los Polski, nie mógłby oddać go wierniej niż ukazując Warszawę latem 1944 roku, zamkniętą w kregu nienawiści. Tragiczny żart historii? Czy może lekcja mądrości dla wszystkich polskich pokoleń które przyjdą.

Uczony angielski o rozwoju polskiej myśli demokratycznej.

Uczony angielski, profesor literatury i historii polskiej na uniwersytecie w Londynie, *William John Rose* wydał w ubiegłym roku książkę p.t. *The rise of the Polish democracy*. Wykazuje on gruntowne przygotowanie historyczne do podjęcia tak trudnego tematu, wykazuje zrozumienie tych czynników politycznych i społecznych, które składały się na kształtowanie układu socjalnego w Polsce. Podkreśla walkę postępowej myśli społecznej występującej już od bardzo dawnych czasów przeciwko tendencjom tyranii ze strony jednej grupy społeczeństwa. Nie bez słuszności tyle uwagi poświęca autor angielski literaturze politycznej dawnej Polski, przede wszystkim Modrzejewskiemu, później Staszycowi i in., wskazując w ten sposób niejako ciągłość tego procesu obrony wolności jednostki i ogółu przed przywilejami grupowymi.

Bardwo szczegółowo omawia autor proces przemian społecznych w epoce porzobiorowej, przemian opóźnionych przez okupację polityczną, ale nurtujących przez przerwę, czerpiących pokarm z istniejącej już tradycji walki społecznej, ugruntowanej zwłaszcza w okresie po Konstytucji 3 Maja w manifestie Poanieckim, manifestie Tow. Demokratycznego i in. Nie bez słuszności podkreśla zarazem autor, że obrca przemoc była właśnie w dużej mierze czynnikiem zespalającym i wyrównującym różnice społeczne, choćby m.in. przez proces wyższego gospodarczego i ubożenia warstw szlacheckich.

Omawiając w kolejnych trzech rozdziałach powstanie i rozwój trzech głównych kierunków myśli politycznej, N.D., P.P.S. i Str. Ludowego, powołuje się autor na materiał źródłowy, cytując obszernie deklaracje i artykuły programowe.

Oczywiście największe zainteresowanie mogą wzbudzić rozdziały omawiające przemiany ustrojowe w odrodzonej Polsce po r. 1918, od bardzo radykalnych założeń pierwszego sejmiku ustawodawczego i konstytucji 1921 r. przez zamach majowy Piłsudskiego aż do konstytucji systemu prezydenckiego r. 1935, w której zwyciężyła ambicja "kierowania" społeczeństwem. Bezstronna i rzeczowa analiza tych spraw przez uczonego angielskiego zasluguje niewątpliwie na uwagę wszystkich tych, którzy interesują się historią współczesnej Europy. Autor zastrzega się na wstępie, że dzieło jego nie jest napisane dla Polaków; należy jednak stwierdzić, że właśnie dla Polaków lektura tego rozdziału jest cenna, jako z jednej strony krytyka nie z niechęcią płynąca, a z drugiej strony zsumowanie bezstronne dorobku społeczeństwa w dziedzinie myśli politycznej. Autor wskazuje więc zarówno na osiągnięcia pozytywne, na proces ugruntowywania się świadomości politycznej w coraz szerszych warstwach, zwłaszcza chłopskich, jak i na to, co było ujemne, zwłaszcza na owo — jak to nazywa —

zrzuconym niejako samym materiałem i klimatem. Cechę tę, jak czerwona nie można śledzić w ciągu całego rozwoju szwedzkiej architektury średniowiecza, renesansu, baroku — poniekąd i do dziś dnia. W żadnym jednak okresie dzieła nie występują w tak czystej formie te podstawowe cechy sztuki szwedzkiej czy wogóle północnej, którymi są powolne, organiczne rozwój, doskonałe opanowanie rodzimej techniki i znalezienie dla niej artystycznego wyrazu. (c.d.n.)

Z. Łakociński.

Uwagi o sztuce szwedzkiej.

(c.d. — p. nr. 51/52)

Sztuka pogańska na Północy wykazuje tak bogate formy, że odpowiednika szukać należy chyba dopiero daleko na południu, w Italii lub Grecji. Materiał zachowany jest z natury rzeczy jednostronny — zachowały się zabytki z trwalszego materiału. Dlatego też łatwo można nabrać mylnego pojęcia, że przedhistoryczna sztuka nordycka miała wyłącznie ornamentalny charakter. Liczne okazy broni i ozdób, wykonane z doskonałym mistrzostwem, pokryte są bogatą ornamentacją o motywach przed wszystkim zwierzęcych, stylizowanych w nieporównany sposób. Zabytki niemetalowe dochowały się w daleko mniejszej liczbie, jednak i na nich zaobserwować możemy podobne zjawiska. Już pobieżny choćby przegląd przekona nas, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem sztuki o wyraźnym obliczu, niesłychanym bogactwie form, rozwijającej się bardzo organicznie. Jest to bodaj najbardziej jednolity, "wielki" styl na Północy, który w przeciwieństwie do innych krajów dalej na południe, wyciśnie wyraźne piętno na napływowym materiale sztuki chrześcijańskiej.

Przedstawienia figuralne w bardziej nietrwałym materiale nie dochowały się. Mamy natomiast cały szereg takich przedstawień w kamieniu lub metalu. Z epoki brązu znajdujemy ryte wprost na skale bogate sceny o treści wojennej lub kultowej. Figury potraktowane nie naturalistycznie, lecz sposobem przedstawiania odznacza się wielka ekspresja i sugestywnością. Z młodszej epoki żelaza zachował się cały szereg t.zw. kamieni obrazowych (bildstenar), rodzaj kamieni nagrobnych. Najczęściej występującym motywem są tam okręty wikingowskie, sceny walk itp. Szczególnie bogaty materiał znaleziono na wyspie Gotlandii, jak np. znany kamień z *Stenkyrka*.

Architektura również już w okresie przedhistorycznym doszła do wielkiego udoskonalenia. Architektura drewniana zachowana jest tylko w nielicznych fragmentach, świadczących najmniej o mistrzowskim opanowaniu techniki cieślnictwa. Nietyle finezją wykonania, ile rozmachem i wymiarami imponują zabytki architektury kamienno-ziemnej, jak np. ogromne nie-rac grodziska (na wyspie Öland), pierścieniowe wały kamienne lub ziemne, których zewnętrzne strony wykładane są bardzo równo wyłożonymi głazami, przypominające wyglądem znane "mury cyklopów" na południu. Dalej za-

chowały się liczne reszty domów budowanych całkowicie z kamienia, lecz bez zaprawy murarskiej — technika, wymagająca doskonałego opanowania konstrukcji.

Ekspansja form nordyckiej sztuki jest też bodaj najsilniejsza w tym okresie, zwłaszcza na obszarze bałtyckim. Najwyraźniej występuje tu wędrówka form na terenie rosyjskim, gdzie np. spłoty ornamentyki zwierzęcej jeszcze dłużej w średniowieczu występują w iluminowanych rękopisach.

Jedną z najbardziej uderzających cech jest powolne wnikanie form sztuki chrześcijańskiej. W zwartym, jednolitym materiale pogańskiego świata form występują bardzo nieśmiało i sporadycznie symbole chrześcijańskie jak krzyż, nimby itp., przedstawienia miejsca kultowego o formach pogańskich, gdzie tylko krzyż określa je jako chrześcijańską świątynię (tkanina z *Skog*, Hälsingland), i i. Najlepiej można zaobserwować to zjawisko na bogatym materiale t.zw. kamieni runicznych, pomników grobowych z napisami w alfabecie runicznym, bogato ornamentowanych i często zaopatrzonych w przedstawienia figuralne. Bardzo ważną cechą różniącą sztukę ówczesną Północy od sztuki wczesnego średniowiecza innych krajów jest fakt, że nie jest ona anonimowa. Znamy imiona całego szeregu mistrzów kamieni runicznych, jak Asmund, Kareson, Lifsten, Fot, Balle, Öper, Näs-björn, i wiele innych. Cecha ta występuje i nadal w średniowieczu, gdy materiał z różnych dziedzin posiada sygnatury mistrzów.

Wkraczając w okres t.zw. chrześcijańsko-wikingowski możemy stwierdzić, że rozwinięte już formy sztuki chrześcijańskiej, importowane głównie via Anglia i Niemcy, wchodzą w ścisły związek z bogatą sztuką pogańską, wytwarzając bardzo oryginalny świat form. Bogatego materiału poglądowego w tej dziedzinie dostarcza rzeźba kamienna wyspy Gotlandii, gdzie wytwarza się jedno z najprzedniejszych środków kamieniarsstwa europejskiego. Znamy cały szereg mistrzów rzeźbiarzy kamiennych chrześcijańskich, stanowiących poważną pozycję eksportu artystycznego nie tylko do innych prowincji Szwecji, lecz też i za granicę. Wśród mistrzów wymienić należy przede wszystkim Hegwalda — chrześcijańca z piaskowca w kościele *Vänge* (Gotland) lub anonima, mistrza "Majestatis" — chrześcijańca z piaskowca w kościele w *Löderup* (Skåne). Najbardziej znaną cechą tych dzieł jest nader bogata ornamentacja

z charakterystycznymi splotami zwierzęcymi, głowami smoków itp.

Ciekawym zjawiskiem jest też tłumaczenie niejako symboliki chrześcijańskiej na język nordycki. Najstarsze krzyżofiksy z łuków tęczy, rzeźby w drzewie, mają pędzlał w formie smoka, wgrzyżającego się w podnoże krzyża — poprostu północna interpretacja motywu niewiasty rozdeptującej głowę węża. Przeważająca tych zabytków pochodzi z 12-go wieku.

Najstarsze kościoły drewniane budowane były techniką słupową (stakyrka). Konstrukcja ta stanowi, podobnie jak w dziedzinie budownictwa kamiennego kościoły rozwiniętego gotyku we Francji, ostatnią konsekwencję i szczyt udoskonalenia techniki budownictwa drzewnego. W Szwecji zachowały się bardzo niktłe resztki tego rozpowszechnionego niegdyś typu (tylko jeden kościół w Wermlandii). Nie różnią się one jednak zasadniczo wcale od licznie zachowanych zabytków w Norwegii, których przegląd daje dobre pojęcie o nieopisanym uroku tych kościółków drewnianych, o wysokiej wartości artystycznej. Ściany tych budowli stanowią stojące, rozlupane na połowę pnie. Dach spoczywa na kunsztownej konstrukcji drewnianej, wspartej na wysokich, podobnych do masztów słupach.

Fakt, że kościoły słupowe praktycznie biorąc nie zachowały się w Szwecji tłumaczy się tym, że wyparte zostały w krótkim czasie przez kościoły kamienne. Najstarszą zachowaną bardziej jednolitą grupą kościołów kamiennych to budowle t.zw. *grupy w Sigtuna*, z końca 11-go wieku. Zachowały się tylko w ruinach kościoły ś. Piotra i ś. Olafa w *Sigtuna* (Sigtuna była biskupstwem jeszcze przed Upsalą), kościół w *Gamla Uppsala*, i i. Plany tych budowli opierają się niewątpliwie o wzory angielskie, lecz zostały już przekształcone według miejscowych potrzeb i upodobań. Główny akcent nadaje budowli potężna środkowa wieża, od której w formie krzyża rozchodzą się nawa, nawa poprzeczna i chór. Przejścia są małe, niskie, cała konstrukcja spoczywa na masywnych, kwadratowych słupach. Pierwotne wnętrza były ciemne, tajemnicze, pełne bogatych, malowniczych efektów.

Architektura świecka tego okresu nie jest reprezentowana żadnym zachowanym zabytkiem. Można jednak na podstawie ocalałych nieco młodszych średniowiecznych budowli dobrze zrekonstruować ich wygląd, bardzo surowy i prosty, o charakterze na-

"igranie z ogniem" tych, którzy, chcąc kierować państwem stojąc niejako *ponad* społeczeństwem. Tego rodzaju polityka przy najlepszych nawet intencjach musi prowadzić do osłabienia ducha praworządności.

Z analizy swej wyprowadza autor konkluzję, że niezależnie od przesadnych dążeń ze strony rządów Piłsudskiego do "kierowania" społeczeństwem, a poczęści właśnie dzięki tym tendencjom mobilizującym opozycję, ruchy demokratyczne rozwijały się i ogarnęły w tym okresie szerzej niedojrzałe przedtem politycznie warstwy, aczkolwiek nie mogło się obyć i bez demoralizującego i rozkładowego ich wpływu. Z drugiej zaś strony, jeśli chodzi o rozwój wypadków między narodowych, wojnę, klęskę, to stwierdza autor, że nie można spraw tych ujmować w odosobnieniu, a jedynie na tle całej skomplikowanej sytuacji w Europie.

Pięknie kończy autor angielski swe dzieło zacytowaniem "Jeszcze Polska nie zginęła" i stwierdzeniem, że w obecnej wojnie nie tak jak przed 150 laty tylko nieliczni powtarzali te słowa, ale cały dojrzały w ciągu tego czasu do świadomości naród.

Z. Folejewski.

Tydzien Polityczny.

Od kiedy istnieje sztuka pisarska nie było chyba pokolenia, którego by moraliszi i inni ludzie, mniej lub więcej powołani do "rządu dusz" nie piętnowali jako specjalnie zepsutego, amoralnego, niewiernego szlachetniejszym tradycjom przodków. Dlatego może pióro waha się przed określeniem naszej epoki, jako widowni krańcowego upadku wszystkich pojęć prawa, sprawiedliwości i humanitaryzmu indywidualnego i zbiorowego. Te pojęcia tkwią jeszcze w umysłach ludzkich i tkwić będą, jeśli nie zniesie ich nowa potężna fala barbarzyństwa, ale realizacja ich wydaje się bardzo daleka, a codzienne zbrodnie przeciw nim popełniane mogą usprawiedliwić najczarniejszą ocenę naszych czasów. Jeśli w minionej epoce popełniano wołające o pomstę do nieba czyny, spotykały się one przecież z potępieniem opinii publicznej, występowały przeciw nim wybitne jednostki, wywoływały żywą reakcję całych społeczeństw. Wystarczy przypomnieć wojnę boerską, proces Dreyfusa, czy choćby naszych "pieciu poległych" w Warszawie. Dziś, mimo wspaniałego rozwoju służby informacyjnej, echa milczą. Dziś ludzkość setkami szubienic wystawianych zbrodniarzom i zdrajcom stara się oczyścić z grzechów II Wojny Światowej, zapominając, że kara traci w znaczej mierze sens pedagogiczny, jeśli wymierzają ją wspólnicy zbrodni, a przezwyższenie przeszłości spełni się tego dopiero dnia, gdy ustąpią rozwielenione dziś złe siły. Wydaje się, że nastało dziś panowanie cynicznego kłamstwa i sprzyjającej mu obłudy. Świat nie drgnął, gdy torturowano i zamordowano Michałajewicza, który walczył z Niemcami, ale świat uprzejmie (choć niezupełnie szczerze) uśmiecha się do Mołotowa, który z Niemcami zawierał pakti mógł pakti i nadal to czynić zamierza. Czytamy suche wzmianki o tym, że następuje powolna aneksja słabej Persji, że dyskretnie zagrzebuje się sprawę Katynia w Norymberdze, że na Węgrzech okupacja rosyjska doprowadza katastrofę gospodarczą kraju do granic absurdu tragedii, że w Polsce nie mijają dzień bez morderstwa politycznego. Fakty te mijają bez echa.

Pierwszą słabą oznaką, że coś się przecież zmienia, że czyjeś sumienia się poruszyły, jest powstanie w Paryżu "Ligi Obrony Praw Człowieka".

Trudno przypuszczać, aby garstka intelektualistów i polityków zmieniła bieg historii, ale trzeba powitać z radością początki organizowania się ludzi dobrej woli, i to ludzi których wystąpienia nie mogą pozostać niezauważone. Inna organizacja powołana dla dobra bezbronnych a tak często krzywdzonych to Komitet Obrony Uchodźców pod przewodnictwem lorda Beve-

ridge'a. W świetle wiadomości dochodzących z Niemiec o rozmaitych bezprawach popełnianych na tysiącach rzeszackich wysiedleńców (samych Polaków jest tam 450 tys.), wobec faktu niezłażenia dotąd problemu przyszłości uchodźców na całym świecie — jasne jest, że Komitet ma niebawem poważne zadania przed sobą, choć pozabawiony jest egzekutywy. Ostatnio przed angielską Izbą Gmin lord Beveridge wystąpił z oświadczeniem, domagającym się zapewnienia uchodźcom prawa azylu.

Do obrońców zasady "prawo przed siłą" należy odważny delegat austriacki na paryskiej Konferencji Pokojowej, min. spr. zagr. dr Evatt. Stał się on odrazu "enfant terrible" narad, których rezultaty zapowiadały się jako szereg dalszych ustępstw demokracji zachodnich na rzecz Sowietów. Dr Evatt, szermierz praw mniejszych narodów żąda w komitecie dla spraw procedury, aby decyzje konferencji zapadały zwykłą większością głosów, a nie jak zalecały wielkie mocarstwa na swym spotkaniu w myśl życzeń Mołotowa — większością $\frac{2}{3}$ głosów, dzięki której mógłby on wraz ze swoimi satelitami niewyczerpie wszystkie niewygodne mu postanowienia. Dalej dr Evatt sprzeciwia się, aby Wielka Czwórka miała decydujący głos w sprawie ostatecznej redakcji traktatów pokojowych, uważając że przywilej ten powinny posiadać także państwa małe. Te jego żądania natrafiły na stanowczy sprzeciw Mołotowa, który nie bez słuszności twierdził, że gdyby przyjęto zasadę zwykłej większości — Rosja byłaby zawsze w mniejszości... Blok sowiecki próbuje zresztą zdobyć sobie komplementami względy małych państw, a także zwiększyć za wszelką cenę szansę zwycięstwa. Delegacja warszawska wystąpiła z nagłą propozycją, aby Polska reprezentowana była w komisji dla traktatów z Węgrami, motywując to twierdzeniem, że między obu państwami istniał stan wojny mimo jej niewypowiedzenia. Wniosek ten jednak został odrzucony. Tylko przedstawiciele rządu warszawskiego, a więc ludzie niewiele mający wspólnych nastrojów ze społeczeństwem polskim lub wręcz te nastroje lekceważący, mogli tak określić stosunki nasze w czasie wojny z Węgrami, którzy w 1939 r. nie zgodzili się przepuścić wojsk niemieckich przez swój teren od południa Polski, a w czasie okupacji udzielali pomocy żołnierzom polskim internowanym w ich kraju. Decydujące było to, że Sowiety potrzebowały jednego głosu więcej w komisji.

Małe państwa liczą się z tym, że mimo wysiłków dra Evatta i sekundującego mu dzielnego przedstawiciela Holandii — przegrają oni rozgrywki o procedurę wobec dziwnej solidarności mocarstw zachodnich z Sowietami. Nastrój wśród uczestników konferencji daleki jest od optymizmu, a puste ławki na galerii dla publiczności świadczą o tym, że Francuzi nie przykładają wielkiej wagi do obrad, na których nietknięte zostaną najpoważniejsze zagadnienia międzynarodowe, jak np. sprawa przyszłości Niemiec.

Ale któż wchodzi właściwie w skład ekipy 17 małych państw i o kogo walczy dr Evatt? Odpadają oczywiście Polska, Czechosłowacja i Jugosławia, jako narzędzia w ręku Sowietów, odpadają marionetkowe "republiki" Białoruś i Ukraina, Norwegia jest zastraszona. Pozostają takie państwa jak

Belgia, Holandia, Grecja, Luksemburg, jeśli nie liczyć pozaeuropejskich.

Ogłoszenie tekstów projektów traktatów powojennych z b. satelitami Niemiec pozwala zorientować się częściowo w przyszłej mapie Europy. Wg tych projektów, Finlandia straci na rzecz Rosji port arktyczny Petsamo, zachowując granice z 1 stycznia 1941 (a więc poważnie okrojona), z tej samej daty posiadać będzie granice Bułgaria, Węgry będą miały granicę z przed Monachium, Rumunia straci Besarabię i Bukowinę płn. na rzecz Rosji, a Dobrużę płd. na rzecz Bułgarów, zyska zaś od Węgier Transylwanię, odebraną jej w r. 1940; Włochy tracą na rzecz Grecji wyspy Dodekanezu, na rzecz Jugosławii terytorium na wschód od prowincji Venezia Julia, port Zara i Pelagosa i parę wysepek na Adriatyku, na rzecz Francji 2 okręgi Tenda i Briga, a zatrzymują Tyrol płd. Sprawy odszkodowań, żegluga, lotnictwa i rozbrojenia na tych terenach nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione.

Austria, której przyszłości woła Sowiety nie omawiać na forum międzynarodowym, uchwaliła jednogłośnie ustami swych posłów w parlamencie nacjonalizację 81 zakładów przemysłowych. Ta uchwała wywołała wściekłość Rosjan, gdyż żądali oni kategorycznie wyłączenia z niej 25 przedsiębiorstw niemieckich, jako swego łupu wojennego. Są to przeważnie fabryki chemiczne, poza tym szyby naftowe i Towarzystwo Żegluga na Dunaju. Odważny gest posłów austriackich pozostanie tylko gestem: władze austriackie niedopuszczane są na tereny przedsiębiorstw obsadzonych przez Rosjan. W Niemczech masowo produkuje się dla Sowietów płyty pancerne, miny, gąsienice dla czołgów (w Saksonii), samoloty (w Turynii), sprzęt radarowy (w Berlinie). Już niedługo wyjdą z fabryk niemieckich w strefie rosyjskiej wielkie zapasy bomb latających i pocisków rakietowych. Kopalnie uranu w Jachimowie (Czechosłowacja) strzeżone są pilnie przez rosyjskich żołnierzy, a w samej miejscowości, bogatej w lecznicze źródła, przebywa podejrzanie duża ilość "kuracjuszków" sowieckich.

Byłoby lepiej ze względu na zdrowie Europy, gdyby kuracjuszom tym wystarczyły uzdrowiska we własnym kraju. Tylko wtedy Konferencja Pokojowa oznaczałaby coś więcej, niż kpiny z udreńczonych narodów.

Obroza zacieśnia się.

Jak należało się spodziewać, po wypadkach związanych z referendum, a przed rozpoczęciem kampanii wyborczej, proces likwidacji PSL przez władze warszawskie został przyspieszony. Akcja idzie w dwóch kierunkach: ostatecznego osłabienia i skompromitowania Mikołajczyka, oraz rozbicia jego stronnictwa. Jako wicepremier Mikołajczyk oddawna już był figurantem, którego nie w tajemniczo się w posunięciu rządu; jako minister rolnictwa pozabawiony został kolejno zarządu nad Apropowacją, Departamentem Lasów i Samopomocą Chłopską, obecnie zaś nad Urzędami Ziemi, które mu podlegały; dla lepszej kontroli wiceministrem rolnictwa mianowano komunistę Podedwórnego. Jako człowieka i polityka — lży Mikołajczyka cała kontrolowana prasa, w której prym wiodzie pepeerowski "Głos Ludu". Teraz już zupełnie bez skrępowania oskarża się Mikołajczyka o ścisły związek z "faszystowskimi bandami" i sympatię do "wrogich agentur". Ton napaści świadczy o tym, że rząd zrezygnował z "namawiania" Mikołajczyka prośbą czy groźbą, aby przystąpił do bloku wyborczego i chce go teraz poprostu wygryźć. Jest to tylko kwestia czasu. Jedynym ratunkiem dla PSL byłoby — wg propagandy rządowej — zerwać ze swym

przywódcą i przystąpić do bloku wyborczego ramię w ramię z PPR. Zyczeniem tym idzie na rękę grupka rozłamowców z PSL pod nazwą "PSL — Nowe Wyzwolenie", która ma zamiar zwołać do Warszawy ogólnopolski kongres PSL, aby przeciwstawić się "katastrofalnej polityce" Mikołajczyka. Założywszy nawet, że rząd postara się, aby jaknajwięcej prawdziwych czy fałszywych członków PSL wzięło w tym kongresie udział — ciekawe, jak uda się impreza wobec absolutnej obojętności wsi na próby rozbicia jej jedności. Ale wies stopniowo pozabawiana jest możności wypowiedzenia się: do tej pory Bezpieka zamknęła 11 okręgów PSL, w tym ostatnio silny rzeszowski (aresztując tam ponad 500 działaczy) i cieszyński.

Jednym można być pewnym, że PPR nie cofnie się, jak nie cofała się dotąd, przed żadną metodą dla osiągnięcia swego celu. "Gazeta Ludowa" podaje wiadomości o zamordowaniu 12 i 19 lipca dwóch działaczy PSL, Michała Zachariasza z Kieleckiego i Józefa Jeleszczuka z Podlasia; jednego "nieznani sprawcy" uprowadzili z mieszkania, drugiego zastrzelili na drodze w biały dzień.

Aktywność komunistów wzrasta także po udanej akcji zlikwidowania Stronnictwa Pracy. Jego komunistyczni członkowie chcą zwołać 18 sierpnia fałszywą "Radę Naczelną Stronnictwa". Narazie "zawieszają" się w pracach członkowskich dotychczasowych wybitniejszych członków Str. Pracy, aby przygotować podatny grunt do działania. Co ciekawie, wielka czystka zarządzona ma być także w PPR. Widocznie liczba amatorów rozmaitych udogodnień życiowych, związanych z przynależnością do tej partii, wzrosła zbyt zenująco dla reżimu.

Zapowiedz III-go zjazdu Polaków z Zagranicy.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy na swym posiedzeniu w dniu 15 lipca 1946 r. powzięło uchwałę, które m.in. mówi:

"Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, będąc dotychczas mandatarium i powiernikiem wyrażonej w roku 1934 woli polskich rzesz wychodzących, czuje spoczywającą na nim obowiązek stworzenia takich warunków, w których mogłyby być swobodnie wyrażone zarówno wojenne myśli, uczucia oraz idee emigracji, jak i jej dążność do nowych form organizacyjnych.

"W poczuciu najwyższej odpowiedzialności przed całą Polonią Zagraniczną, Prezydium Rady Naczelnej, mimo piętrzących się trudności, postanawia zwołać w przeciągu 1947 roku III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy. Zjazd ten, oprócz dokonania wyborów przyszłych Władz, winien z jednej strony dokonać przeglądu dotychczasowego dorobku prac terenów i Światowego Związku, z drugiej — jak najwięcej uwagi poświęcić tym zadaniom, które środowiska Polonii Zagranicznej będą zmuszone podjąć w nowej, powojennej rzeczywistości. Obradom powinna również towarzyszyć troska o nowe, dostosowane do potrzeb, formy organizacyjne przyszłej naczelnej reprezentacji.

"Prezydium Rady Naczelnej, działając na obcej ziemi, w bardzo trudnych warunkach, zwraca się z gorącym apelem do polskich skupisk w świecie i ich naczelnych organizacyj o wydatną współpracę przy zorganizowaniu III-go Zjazdu. Prezydium Światowego Związku w niedługiej przyszłości rozesełkuje szczegółowe opracowanie na temat organizacyjny oraz programowe przyszłego Zjazdu i oczekuje, że naczelne organizacje, prasa oraz działacze terenowi zechcą przesyłać na ręce wyłonionej Komisji Organizacyjnej Zjazdu wszystkie swoje uwagi odnośnie montażu Zjazdu oraz sugestie dotyczące przyszłej struktury naczelnej reprezentacji wszystkich Polaków z Zagranicy.

"Wierzymy, że w oparciu o poczucie solidarności narodowej oraz dzięki zrozumieniu i pełnej współpracy terenów, uwieńczymy nasze zamiary pełnym powodzeniem, z pożytkiem dla Narodu w Kraju i korzyścią dla milionowych rzesz polskich poza Krajem."

Polski Instytut Źródłowy w Lund

zwraca się do b. więźniarek z Ravensbrücku, które jeszcze zeznań swoich nie złożyły z gorącą prośbą, aby we własnym opisie przeżyć przedstawiły i przesłały, co naocznie widziały, a w szczególności, do znających stosunki panujące w rewirze:

- 1) o nadesłanie swoich spostrzeżeń w przedmiocie opieki lekarskiej, sanitarnej, zachowania się lekarzy, siostr SS i Aufseherów przy podaniu o ile możliwości nazwisk i rysopisu tych osób;
- 2) O podanie bliższych szczegółów zatrucia chorych dokonanego w lutym 1945 w rewirze Tbc za pomocą białego proszku danego chorym przez jedną z siostr SS.

Łaskawe odpowiedzi oraz zeznania wzgl. wspomnienia, oparte na faktach i sumiennej ocenie uprasza się wysyłać pod adresem: Polski Instytut Źródłowy w Lund, Kiliansgatan 9.

Podać przytym należy w sposób czytelny: 1) nazwisko, 2) adres, 3) zawód, 4) wiek, 5) gdzie i jak długo przebywał w więzieniu lub obozie. Instytut zapewnia, że nadesłane materiały służą będą wyłącznie do celów naukowych i gwarantuje całkowitą dyskrecję.

Przypominamy Czytelnikom o numeracji za m. sierpnie.

Turniej przeciwglodowy

Przypominamy Czytelnikom warunki "Turnieju": każdy Polak wyzwany do Turnieju lub pragnący wziąć w nim udział winien: 1) wpłacić do Redakcji "Polaka" dobrowolną sumę na walkę z głodem polskich dzieci,

2) wyzwać kogoś znajomego kolegę, czy przyjaciela, podać Redakcji jego adres. Redakcja wysyła pod adresem wyzwanego i wyzywającego po 1 egz. "Polaka".

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzwanego
Halina Strzelecka	10	Czesław Kupis, Marię Titerową
Zbigniew Międzybrodzki	5	Inż Karola Mersona
Anna i Karol Teodorowiczowie	5	Augusta Kempe, Marię Śmigielką
Hanka Brzezińska i Józef Szaron	20	"Braci Bandytów" Orerydskiej śpiewaczej 7.
Karin af Ekenstam	10	Sigrid Hirsch
Pola Byrska	5	Genowefę Branę